

Duchowa rEwolucja

Atman

Jak poprzez **ROZWÓJ**
duchowy osiągnąć
szczęście, żyjąc
mądrzej i bardziej
świadomie?

ZŁOTE
MYSLI



Niniejszy **darmowy** ebook zawiera fragment
pełnej wersji pod tytułem:
Duchowa rEwolucja
Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, [kliknij tutaj](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez
ebooki24.eu

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by ZloteMysli.pl

Data: 21.11.2007

Tytuł: Duchowa rEwolucja

Autor: Atman

Wydanie II

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Korekta: Mateusz Chłodnicki

Skład: Teresa Kopp

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: www.ZloteMysli.pl

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

SPIS TREŚCI

Wstęp albo prolog	5
Moje początki	6
Wegetarianizm	12
Jezus	17
Sai Baba	39
Karma i reinkarnacja	54
Cel rozwoju duchowego	64
Oświecenie	73
Moje praktyki	75
Medytacja kromki	87
(Nie)omylny Nauczyciel	89
Leszek Żądło	101
Basia Mieloch	105
JAGADGURU SHREE KRIPALUJI MAHARAJ	107
Bóg jest niewierzący	109
Bóg	128
ERD - Etap Rozwoju Duchowego	133
Badanie rozwoju czakr	137
Duchowa huśtawka	140
Reiki	155
Jest tylko jeden	158
Kiedy Boga nie ma	164
Bezinteresowność	171
Mistyka Kubusia	175
Odnajduj Prawdę	183
Intencje	204
Współczucie	209
Podstawy huny	214
Rok 2012	218
Krija Joga	219
Zmiana	222
Najczęstsze błędy	233
Źródło szczęścia i miłości	238
Życzliwość	242
Szczęście	246
Sedno sedna	248
Epilog, czyli słowo na zakończenie	251
Notka o autorze	254
Książki, które polecam	258

„i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”

Dedykuję tę książkę wszystkim duszom,
które miały w sobie odwagę,
aby postąpić krok dalej niż inni
w celu zbliżenia się do poznania prawdy.

Ta książka jest skrzydłem, które Ci daję, drugie wypracuj sam

Atman atman9@tlen.pl

WWW: <http://atman9.w.interia.pl> / www.atman.za.pl

Wstęp albo prolog

Zabieram Cię teraz w podróż. Jest to podróż szlakiem moich przeżyć, przemyśleń i ćwiczeń na drodze do poznania samego siebie. Niektórzy nazywają to rozwojem wewnętrznym, inni duchowym, a jeszcze inni poszerzaniem świadomości.

Każdy kiedyś wyrusza w tę podróż. A podróż jak to podróż. Czasem jest miła, przyjemna i bogata w radosne przeżycia. Czasem chce się płakać. Jak było u mnie? Co zrozumiałem i odkryłem? Gdzie jestem teraz i co Ci proponuję? Co uważam za wartościowe? Z kim i czym się spotkałem? O tym dowiesz się, gdy przeczytasz to, co poniżej napisałem. Być może idziesz podobną ścieżką i ugruntowujesz się w tym, że dobrze wybrałeś. A może zwyczajnie lubisz czytać. Możesz czytać od początku, czyli „po bożemu”, możesz również przejść do któregoś z rozdziałów. Zaufaj intuicji.

Moje początki

Zacząło się to kilka lat temu. Pewnego dnia, gdy usiadłem, aby się zastanowić nad swoim życiem, zauważyłem, że wokół mnie skrzeczy przeciętność. Pędzę nie wiedzieć gdzie i po co. Jestem trybem w maszynie wszechświata, który kiedyś został ustawiony w pewnym miejscu. A potem te same ranki, te same autobusy do pracy, te same powroty i te same próby wydobywania się z tego marazmu. Wokół mnie ludzie jeździli pięknymi samochodami, mieszkali w domach, jeździli na wakacje do Grecji czy Hiszpanii. Ja jakoś nie. Jedyne, co miałem, to siebie, małe jednopokojowe mieszkanie i poczucie, że mam dość takiego życia.

Oczywiście lubiłem naturę, wspaniałe chwile, kiedy mogłem bez troski czerpać przyjemność z życia. Najbardziej lubiłem żeglować po czystych jeziorach Mazur. Ale przeważnie przydałoby się towarzystwo do pomocy przy sterowaniu żaglówką. A ludzie, z którymi kiedyś jeździłem, powoli jakby wykruszali się z mojego życia. Odchodzili zajęci sobą i swoimi sprawami. A mi coraz mniej chciało się mówić z nimi o niczym. Czuję, że nie ma pomiędzy mną a wielu z nich tej sympatii, pokrewieństwa dusz czy też podobnych celów i przyjemności.

Takie chwile obcowania z naturą dawały mi wytchnienie, ale po nich wracałem do swojego normalnego życia. Czy to było normalne życie? Chyba nie. Za mało zarabiałem i nie było mnie stać na samochód, dom i przyjemne, wygodne życie. Po co tak pracować? Zarabiałem na opłaty, przeżycie i mogłem sobie kupić jakąś książkę? Czy takie życie może uszczęśliwiać? Życie szaraka, przeciętniaka. Miałem

tego już dość. Pracy, która nie satysfakcjonuje, życia przeżywanego byle jak i ograniczeń finansowych. Chciałem coś zmienić. Ale jak?

Od zawsze interesowało mnie to, co niewyjaśnione, zagadkowe. Czytałem o kulturze wschodu, joginach siedzących miesiącami w jednej pozycji medytacyjnej czy potrafiących czynić cuda. Tak chyba jest, że interesuje nas to, co jest gdzieś daleko, gdzieś tam, jakby tylko tam hen mógł być raj, gdzie ludzie się lubią i szanują i jest zawsze pokój a w sercach miłość.

Tak po prostu miałem dość oglądania polityków, którzy jednego dnia wprowadzali jakąś ustawę, aby w dwa tygodnie po licznych protestach, stwierdzić, że propozycja była szkodliwa dla kraju. A ja się pytam, kto zapłaci za koszty społeczne, za nerwy ludzi, którzy musieli uzmysłwić tym zabieraczom czasu, że jedyne co robią, to zamieszanie. Ile tak można? Ile można patrzeć na wprowadzanie prawa, którego jedynym zadaniem jest obrona praw bogatych i uniemożliwienie biednym, przeciętnym obywatelom korzystania z sądu. Ile? W końcu ma się dość. Po prostu ta fala wezbranej głupoty jest za duża i zalewa nas. Zalewa, dlatego jesteśmy zalani. Zalani informacjami, które szkodzą, zalani emocjami, które szkodzą, zalani produktami i otoczeniem, które szkodzi. Gdzie jest normalność? Czym jest normalność? Jak powinien, jak może wyglądać ten świat? Jak by wyglądał, gdyby ludzie byli naprawdę uczciwi, a nie tylko to deklarowali? Co by było, gdyby ludzie stali się naprawdę dobrzy i uczciwi, uczynni i nie brali łapówek przez jeden dzień, potem przez dwa dni, a potem trzy? Może spodobałoby im się i doszliby do 366 dni uczciwości w latach przestępnych. Lata przestępne bez przestępstw, to by dopiero było. Jak by to było, gdyby ludzie nie robili dla pieniędzy tego, o czym dobrze wiedzą, że szkodzi i im i innym, a także przyrodzie?

Spostrzegłem również destrukcyjną funkcję spotkań towarzyskich. Mówiło się głównie o tym, jak jest źle, co kogo boli i żeby to wszystko szlag trafił. Każdy bał się o swoją pracę i co do garnka włoży. Byliśmy wszyscy ujarzmieni przez system, którego byliśmy częścią. System nas zjadał, nie pozwalał na rozkwit, rozwój naszej duszy. Pod względem duchowym byliśmy martwi. Czułem się jak bym nie żył. Byłem postacią z kreskówki, która bierze udział w jakichś wydarzeniach, ale sama się w nie nie angażuje. Jest gdzie indziej i co trochę się rozgląda, aby zobaczyć swoje otoczenie i nie wie, co spowodowało, że jest dokładnie tu, gdzie jest oraz co ona tu robi.

Jechałem tramwajem i czułem się jak w filmie. Oto przede mną obraz ludzi, mogę podejść i nawet porozmawiać z którąś z postaci. Ciekawe to było.

Zacząłem postrzegać, że upodabniamy się do siebie, a że nie byliśmy jakimiś najlepszymi wzorcami, z którymi chciałbym się utożsamiać, postanowiłem czym prędzej coś zmienić, zanim będzie za późno i stanę się tak podobny do swego otoczenia, że już nie będę się w stanie od niego wyróżnić, ani rozpoznać samego siebie.

„Poznaj samego siebie” tak mówił Sokrates, podobno mądry gość. Taki napis wisiał chyba również nad miejscem, gdzie wróżono przyszłość w Tebach.

Tylko jak to zrobić, aby poznać siebie?

Odkąd pamiętam to zawsze szkoła przypominała mi antypoznawanie siebie. Poznawaliśmy to, co ktoś napisał i jeśli odpowiedzieliśmy tak jak spodziewał się nauczyciel i według tego, co było w podręczniku, to byliśmy chwaleni. Gdzie tu miejsce na myślenie? Ba czasem nawet nie starczało czasu na refleksję, że jest tak dużo materiału i nie ma czasu na to, by się nad sobą zastanowić. Może dlatego ten świat

tak wygląda, że ludziom nie daje się czasu na to, aby spokojnie usiedli i się nad sobą zastanowili. Chciałem poznać siebie, swoje wnętrze, możliwości i przyszłość. A kto zna przyszłość, jak nie astrologowie, wróżki i jasnovidze? Odwiedziłem kilku z nich – jedni stawiali przede mną karty, inni patrzyli mi w oczy, albo na dłoń. Mówili o mojej przeszłości, czasem nawet zadziwiająco blisko. Osoba zajmująca się numerologią powiedziała mi o moim portrecie numerologicznym. Nagrała mi kasetę. Część to ciekawe uwagi na temat życia, moich cech. Chyba warto coś takiego usłyszeć. W każdym razie odsłuchiwałem kilka razy i starałem się wyciągnąć jakieś wartościowe dla mnie wskazówki. Numerolog zaproponował mi również kupienie książki Josepha Murphy „Potęga podświadomości”. Książka ciekawa, sugestywna i pełna mocy. Towarzyszyła mi przez wiele lat, choć przyznam, że nie przeczytałem jej od razu. Widać musiała swoje odleżeć. Czasem tak jest, że dopiero dorastamy do wiedzy i mądrości, która jest w zasięgu ręki.

Potem odwiedziłem znaną jasnovidz, która powiedziała mi kilka uwag na temat mnie oraz tego, jak będzie wyglądać moje życie osobiste. Wyszedłem od niej uradowany, bo wtedy tak sobie wyobrażałem szczęście. Ale na szczęście nic z tego się nie zrealizowało. Teraz wiem, że osoby, które rozwijają się, zmieniają swoje poglądy na lepsze, uwalniają od ograniczeń, relaksują i szukają w sobie dobra, zmieniają swoją „przyszłość”. Jedyne, co można zobaczyć u nich, jeśli ktoś ma zdolności jasnowiedzenia przyczynowego, to załączki przyszłości, czyli możliwości, z których taka osoba może, ale nie musi skorzystać. Często jednak „jasnovidz” widzi tylko myślokształty, które otaczają daną osobę, a te zawsze można zmienić bardzo szybko na inne, o ile ktoś wie, jak to się robi i ma na tyle determinacji, aby to uczynić. Po co szedłem do tych wróżek, astrologów i jasnovidzów? Aby poznać prawdę o sobie, aby oni mi powiedzieli, kim jestem, co będę robił i gdzie się znajdę w przyszłości. Był to okres, gdy prawdy o sobie

szukałem na zewnątrz siebie. Chyba większość chcących poznać samego siebie, a potem podążających duchową ścieżką samorozwoju, przeszła przez ten etap. Wtedy chcemy widzieć cuda w rodzaju głowy Jezusa rosnącej jako grzyb na drzewie, chcemy krwawych łez płynących z figurki i kosmitów lądujących u nas na podwórku. Oglądamy materiały o Yeti, wielkiej stopie, zaginionych cywilizacjach, Egipcie, Atlantydzie i Majach. Fascynuje nas ich wiedza i kultura. No bo jak wytłumaczyć, że małe plemię Dogonów, bez współczesnej wiedzy astronomicznej przekazywało w swoich legendach, że przylecieli z gwiazd oraz wskazywali dokładnie na Syriusza, mówiąc, iż składa się z dwóch części, a niektórzy badacze ich kultury wspominają, że z trzech. Dziś te informacje są faktami. Astronomowie dojrzeli Syriusza A i B oraz wyliczyli, że jest tam również mały Syriusz C.

Wszyscy w tym okresie szukania sensacji i odkrywania tajemnic fascynujemy się piramidami w Egipcie, posągami z Wysp Wielkanocnych i Stonehenge. Chcemy dowiedzieć się, co starożytne kultury tam robiły, po co je budowali i jakie mają znaczenie. Od wielu lat trwają badania piramid. Odkrywane są kolejne fakty na temat powiązania jej kształtu i wymiaru z astronomią. Są setki książek mówiących o energiach piramid, wzmacnianiu przez nie energii, ostrzeżeniu żyletek no i oczywiście o legendarnych skarbach. Filmy z serii „Indiana Jones” fascynują i rozbudzają wyobraźnię. Podróżujemy wraz z bohaterami to do dżungli Ameryki Północnej, to do Indii i odkrywamy skarby. W jednym z odcinków bohater odnajduje Arkę Przymierza. Wielu twierdzi, że znajduje się ona do dzisiaj w podziemiach kościoła w Sudanie. Ale jakoś nikt jej nie wydobył. Podobno dlatego, że strzeże jej tajne stowarzyszenie, które nie dopuszcza nikogo do skarbu. Chłonałem te wszystkie informacje z wypiekami na twarzy. Chciałem odkryć skarby, prawdę o wszechświecie i żyć pełnią życia. Oglądałem program „Nie do wiary”, czytałem „Wróżkę”, „Nie

z tej ziemi” „Nieznany Świat” „Czwarty wymiar” i inne. Zaczytywałem się o energiach, kolorach i wibracjach, wpływie esencji kwiatowych i kamieni szlachetnych na człowieka, jodze i kontaktach ze światem duchowym.

Czytałem również złowieszcze przepowiednie o tym, co będzie w przyszłości na ziemi, jakie zmiany geograficzne i polityczne. Krążyło to w postaci „przepowiedni fatimskich”, choć jak się niedawno okazało, te przepowiednie fatimskie, to jeden wielki bluff. Oficjalna publikacja, która po latach ukazała się drukiem nie zawierała niczego sensownego. Nie było tam żadnej tajemnicy. Po co kościół ukrywał to przez wiele lat? Może jednak nie ujrzeliśmy pełnego przekazu, tylko jakiś jego fragment.

To był jednak okres, kiedy traktowałem te sprawy zupełnie oddzielnie od siebie. Były niezwykle fascynujące, piękne lub przerażające czasem, ale jakoś nie czułem wtedy potrzeby, aby samemu spróbować czy dotknąć to, o czym tam piszą. Moją wyobraźnię pobudzały relacje o osobach, które żyły ponad 200 lat, ale jakoś nie chciałem oddychać tak jak oni, jeść tak jak oni czy nawet mieszkać tam, gdzie oni. To było jak oglądanie obrazów czy dzieł sztuki. Nie byłem tego częścią. Nie angażowałem się.

Odnajduj Prawdę

Każdy zaczyna jakoś swoją drogę do mądrości, od poznania prawdy o sobie, świecie i Bogu. Zaczyna się to od impulsu serca. Zaczyna się chcieć poznać, zobaczyć i zrozumieć więcej, niż się dotychczas znało, wiedziało i rozumiało. Wtedy wyrusza się w podróż. Podróż mającą na celu zebranie potrzebnych informacji, wiedzy, mądrości, aby poszerzyć swe horyzonty myślowe, intelektualne i duchowe. Najciekawsze jest to, że ta ścieżka doprowadza ciebie do siebie samego. A co to oznacza? O tym na koniec.

Chcę, abyś spokojnie przeczytał ten tekst. Nie ważne, jakiej jesteś narodowości, wyznania czy płci. Po prostu przeczytaj i zastanów się czy przedstawione tu idee są mądre i korzystne dla ciebie.

Proszę Cię, abyś spokojnie czytał ten tekst, ponieważ będę przedstawiał poglądy być może nowe dla Ciebie. Takie, o których nie słyszałeś, albo się jeszcze nie całkiem na nie otworzyłeś. A mówi się powszechnie, by za bardzo nie rozmawiać o poglądach religijnych. Dlaczego? Bo ludzie często czują się urażeni, gdy ktoś próbuje im mówić coś innego na temat Boga czy religii, w której wyrosli i się wychowali.

Nawet, jeśli zauważysz, że po raz kolejny czytasz o tych samych sprawach, to skoro czytasz ten tekst, to oznacza to, że coś, jakaś siła - Bóg, Twój Opiekun Duchowy, czy Anioł Stróż chce, abyś utrwalił sobie te wiadomości i mądrość, jaka jest w nim zawarta. Być może dojdiesz również do ciekawych i mądrych, niewyrażonych tu wniosków. Tego Ci życzę.

Moim celem, pisząc ten tekst jest, aby ludzie wchodzący w duchowość posiadali wskazówki pozwalające na ominięcie większości niekorzystnych przekazów czy nauk. To ważne, ponieważ jeśli nie masz tzw. dobrej karmy, to może Ci trochę czasu zająć dochodzenie do poziomu życia na luzie, robiąc to, co chcesz i lubisz oraz mając tyle pieniędzy ile potrzebujesz. Dlatego ważne jest, abyś od razu zaczął dobrze, czyli przyjmując te myśli, idee i nauki czy ćwiczenia, które doprowadzają Cię do duchowego rozwoju. Jest to bowiem inspiracja poprzez rzeczy pozytywne. To wywiera duży korzystny wpływ na nas i nasze życie.

Można również i inspirować się niekorzystnymi przykładami, o ile wyciągane z takich sytuacji - nauk - wnioski będą prawidłowe, czyli widzimy, jakie skutki powoduje dany czyn czy praktyka. Następnie decydujemy, czy to jest korzystne czy nie. To nauka na czyichś błędach.

Na początek warto poznać, jaki jest cel duchowego rozwoju. Jest nim odkrywanie i rozwijanie swoich dobrych, boskich cech, talentów i umiejętności do pełni, czyli stu procent i pełne, swobodne ich przejawianie, czyli korzystanie z nich, na co dzień. Rozwój duchowy prowadzi człowieka do samopoznania i szczęśliwego, pełnego, obfitego życia. Chodzi o to życie już tu i teraz. Tu na ziemi. Nie musisz czekać na lepsze życie dopiero po śmierci. Nauki wielkich mistrzów duchowych, którzy doszli do wysokiego poziomu duchowego są bardzo proste, podobne i zbliżone do siebie. Wiem, że może brzmi to dla Ciebie obco, bo wychowałeś się tylko w jednej religii. Dodatkowo być może przez dłuższy czas słuchałeś nauk osób niekoniecznie wysoko rozwiniętych, czyli niemających świadomość boskości w sobie i to przejawiających.

Wiele osób, nawet tych zajmujących się duchowością – kapłani czy zakonnicy, utrzymują w swoich umysłach idee, że Bóg jest groźny, że

wciąż kontroluje ludzi czy popełniają jakieś grzechy. Tymczasem okazuje się, że Bóg taki nie jest. To tylko wyobrażenia tych osób są takie i zasłaniają im odbiór prawdziwego obrazu Boga. Bóg jest jeden, to nie ulega wątpliwości i wszystkie wielkie religie czy systemy filozoficzne to mówią. To tylko przekonania ludzi wyznających różne religie są odmienne. Tu od razu zaznaczę, że również hinduizm jest religią monoteistyczną. Te bóstwa – liczni bogowie, którzy są obecni w hinduizmie przedstawiają jedynie poszczególne cechy – aspekty Boga. Wiem, że większość podręczników religioznawstwa traktuje to jako wiarę w wielu Bogów, co ma rzekomo świadczyć, że jest to jakaś gorsza religia. Ale wyobraź sobie sytuację, gdy ktoś spoza kręgu chrześcijaństwa chce się dowiedzieć czegoś o naszym kulcie. I co się dowiaduje – że katolicy bardzo czczą matkę boską. Dowiaduje się, że jest Matka Boska Częstochowska. Nasz gość jednak po chwili odkrywa, że jest również Matka Boska Licheńska, Kodeńska i kolejne. No i on staje zdezorientowany i pyta się – no dobrze to ile wy tych matek boskich macie? Podobnie jest z hinduizmem.

Kiedyś przychodzi taki moment, gdy w człowieku budzi się głębsza chęć poznania PRAWDY. Nie wyobrażeń, bo one są różne, nie spekulacji na temat tego, jak być może jest, ale chęć poznania samemu, jaka jest prawda. Wtedy zaczynają się poszukiwania kogoś, kto może nam wskazać drogę. Drogę do tego poznania. Bo choć droga poznania Boga i boskości w sobie to droga samopoznania, to jednak zwłaszcza na początku warto słuchać mądrych inspiracji ludzi, którzy wcześniej wkroczyli na tę drogę i widać, że idą nią pewnie, urzeczywistniając sobą, swoim życiem duchowe prawdy, które wyznają a czasem i uczą ich.

Na co warto się otwierać? Z pewnością warto słuchać tych, którzy mówią o tym, że świat Boga to świat miłości, dobroci, pełni, bogactwa, radości i przyjemności. Jak jasno widać po tych cechach, nawet

nie wszystkie główne religie o tym mówią. Przyczyn może być kilka. Po pierwsze ich twórcy mogli z przyczyn kulturowych mieć jeszcze nie do końca czyste – czyli prawidłowe odczucie i poznanie bezpośrednio (to ważne słowo) Boga i jego sfery, po drugie nauki wraz z kolejnymi przekazującymi je ludźmi ulegały zniekształceniom, a nawet wypaczeniom, co oznacza istotne zmiany. Również często religia była narzędziem w rękach bogatych ludzi. Chyba nie myślisz, jeśli przez chwilę się zastanowisz, by Jezus, nauczyciel idei miłości, kogokolwiek namawiał do tego, aby zabijać czy nawet krzywdzić inne istoty. To tylko ludzie używając Jego idei do swoich celów wypaczyli Jego przesłanie. Stąd wyniknęły te wszystkie krucjaty czy egzekucje innowierców.

Jeszcze raz podkreślę, że nie piszę tutaj przeciwko żadnej wielkiej religii. Piszę o chrześcijaństwie, ponieważ w nim wyrosłem, a i podejrzewam, że i Tobie jest ono najbliższe. Inne religie również uległy wypaczeniu. Bo chyba nie sądzisz by jakakolwiek religia mająca doprowadzić do Boga, który jest miłością i radością, może prowadzić przez krzywdzenie innych, zamachy terrorystyczne czy chociażby bicie i ograniczenie innych ludzi.

Pora zrozumieć, że nie tędy droga. Pora wybierać dobrze. A wybierać dobrze to znaczy wybierać to, co jest korzystne dla Twojego rozwoju i to, co prowadzi Cię do poznania prawdy o sobie, świecie i Bogu. Przepelnij swe życie miłością, radością i szczęściem, a zobaczysz, że Bóg istnieje naprawdę – tu i teraz. We mnie i w Tobie. W każdym. Bóg wszystko stworzył, zatem jego iskra jest w każdym elemencie stworzenia – zarówno w ludziach, jak i zwierzętach, roślinach i minerałach. To może być dla Ciebie nowe, ale pomyśl, jakby to było miło być otoczonym ze wszystkich stron boską miłością i radością, być stale pod opieką Boga. Takiego Boga, który Cię kocha i dba o to, aby wszystkie twoje potrzeby były zaspokojone.

Zatem pierwsza sprawa, na którą należy zwrócić uwagę, gdy chcemy kogoś słuchać, kto ma nas nauczyć czegoś wartościowego dotyczącego duchowości, jest to czy mówi, że on nie ma monopolu na prawdę. Jakże nieograniczony Bóg mógłby się ograniczać do tego, aby prawda o nim była dostępna tylko jakiejś jednej religii, jakimś jednym wierzeniu czy człowiekowi. Jeśli ktoś mówi, że tylko on ma monopol na prawdę – zwłaszcza prawdę o Bogu i że tylko słuchając jego nauk poznasz prawdę, to ja Ci radzę, lepiej odejść czym prędzej od niego, bo to jest mało świadomy człowiek. Jeżeli ktoś Ci mówi, że aby przyjąć jego nauki i poznać Boga musisz się wyrzec wszystkiego – pieniędzy, majątku czy kontaktu z bliskimi, to lepiej od niego odejść i nie słuchaj co mówi. Jeżeli ktoś mówi, że tylko jego uczniowie będą mogli zostać zbawieni czy też tylko ich Bóg kocha, lepiej zrezygnuj z jego nauk. Zawierają one bowiem dużo ograniczeń, oraz bazują na podziałach i wzbudzaniu nienawiści oraz opierają się na poczuciu, że tylko my, dana grupa, jesteśmy wybrani czy też najlepsi. Jezus uczył, że nawet nieprzyjaciół masz otaczać miłością. Wyciągaj zatem wnioski.

Po prostu ufaj sobie, swojemu rozumowi, zdrowemu rozsądkowi i intuicji. Intuicja to wewnętrzny głos, który podpowiada Ci, jak rozwiązać w jak najlepszy sposób twoje sprawy. To głos Boga w Tobie. Nie obruszaj się, jeśli nie słyszałeś wcześniej o tym, że Bóg jest w twoim sercu. A może słyszałeś setki razy, ale nie rozumiałeś tego należycie. Pora zatem się wreszcie zastanowić i zrozumieć, o czym mówili wielcy nauczyciele, nauczając, że w sercu jest świątynia boga. W sercu. Nie w jakimś budynku, nie w meczecie, świętym miejscu, ale właśnie w ludzkim sercu. A jeśli dobra, pozytywna i korzystna energia pojawia się i w tych miejscach, które wymieniłem, to głównie dlatego, że przebywało tam wielu ludzi o rozwiniętych duchowo sercach i umysłach otwartych na boskość. To oni wypełnili swoją energią te miejsca. Siła miłości, jaką emanowali zmieniła te miejsca w oazy spokoju,

miłości i szczęścia. W takich miejscach człowiek dobrze się czuje, ma ochotę skupić się i pomodlić czy medytować. Medytacja to nic innego, jak nawiązanie kontaktu w relaksie z własną wewnętrzną istotą – z Bogiem, który przejawia się w ludzkim sercu. Dlatego jesteś bardzo cenny, bo poprzez Ciebie przejawia się Bóg. A skoro jesteś cenny, to znaczy, że nie ma sensu się poniżać czy umartwiać. Jesteś ukochanym dzieckiem Boga – Ty i wszyscy inni. Dlatego wszystkie ścieżki duchowe prowadzące do wyniszczenia ciała – ascetyzm i praktyki typu wmawiania sobie win takich jak grzech pierworodny, czy uczestniczenie w drodze krzyżowej są niekorzystne. Wiem, że gdy to czytasz, to czujesz sprzeciw. A może właśnie zaczynasz czuć coś w rodzaju ulgi, że oto zawsze przeczuwałeś, że coś jest nie tak z tym epatowaniem cierpieniem, że skoro Bóg jest dobry to chce, aby ludziom było dobrze i aby byli oni szczęśliwi i mieli dobre, bogate, szczęśliwe, wygodne i pełne miłości życie. Kiedyś, gdy otworzysz się, przyjmiesz do wiadomości, że zarówno Jezus, jak i inni twórcy religii nie musieli mieć do końca wszystkich prawidłowych poglądów. Oni również się uczyli. Oni również byli wychowywani w jakichś określonych warunkach i przez nie kształtowani. Oni również rozwijali się duchowo. Ich poglądy również się zmieniały. Oni mieli odwagę otworzyć się na dobro i miłość. Szukali swej własnej ścieżki. I nie wszystko, co zrobili, było dobre. Ja wiem, że od dziecka słyszałeś, że Jezus to Bóg, a raczej syn boży i że tylko przez niego możesz trafić do nieba. A jak myślisz, w co byś wierzył, gdybyś urodził się w rodzinie wyznającej mahometanizm? Co byś uważał za jedyną niepodważalną prawdę? Wczuj się w taką sytuację i wyobraź sobie, co byś wtedy mówił i wiedział o Bogu. Zobacz, jak bardzo otoczenie, warunki w jakich się wychowujemy wpływają na nasze wybory i nasze postawy względem tak znaczących spraw jak duchowa ścieżka rozwoju.

Zatem podsumujmy nasze dotychczasowe rozważania:

Osoba zajmująca się rozwojem duchowym jest życzliwa innym i jeśli nie radosna, to na pewno pogodna.

Nie mówi, że tylko ona zna prawdę, bo wie, że Bóg przejawia się przez każdego, tylko nie każdy jest tego świadomy i nie jest w pełni otwarty na to, by boskie energie działały poprzez niego.

Praktyki zmierzające do ponizania się, cierpienia czy nienawiści w stosunku do osób wyznających czy praktykujących coś innego nie mają nic wspólnego z urzeczywistnianiem w swoim życiu boskich nauk. To tylko niekorzystne wyobrażenia pielęgnowane przez ich zwolenników.

Ktoś, kto mówi, że aby być bliżej Boga musisz się wyrzec pieniędzy, majątku czy kontaktów z bliskimi raczej daleki jest od prawdy. A może chce żyć dostatnio Twoim kosztem.

Bacz byś nie został wciągnięty w techniki psychomanipulacji – jeśli Twój „mistrz” mówi Ci, że z nikim nie możesz rozmawiać na temat tego, co on uczy, to najprawdopodobniej nie uczy niczego dobrego. Co innego, jeśli ostrzega, że nie ze wszystkimi możesz rozmawiać na temat prawd duchowych. A dzieje się tak dlatego, że choć są one proste i łatwo zrozumiałe, to nie wszyscy są gotowi i chętni do przyjęcia prawdy. Część osób woli całe życie wyznawać te poglądy, których nauczyła się w dzieciństwie czy szkole. To również jest w porządku. To ich wybór.

Zatem pora przyjrzeć się niektórym poglądom głoszonym przez chrześcijan. Proszę, abyś się uspokoił i przeczytał je oraz rozważył.

Czy kochający Bóg może chcieć cierpienia kogokolwiek? Czy ukochany Bóg, który jest czystą Miłością może chcieć kogoś karać? Z pewnością nie. Zatem oczekiwanie na dzień sądu – czyli oczekiwanie na

tak zwaną apokalipsę, gdzie wszystko ma być zrównane z ziemią, a grzesznicy wyćpieni, nie ma nic wspólnego z Bogiem czy naukami wielkich mistrzów duchowych, takich jak Jezus, Budda, Leszek Źądło, Sai Baba, Basia Mieloch, śri śri Ravi Shankar, Ching Hai, Swami Rama, Paramahansa Yogananda, Paramahansa Hariharananda, i zapewne wielu, wielu innych których nauk jeszcze na razie dobrze nie znam.

Przypomnij sobie, co uczył Jezus – jeśli ktoś zgrzeszy przeciwko Tobie, to dobrze będzie jeśli wybaczysz mu nawet 77 razy. Rozumiesz? Jakże więc Bóg, który zaleca, aby przebaczać, miałby nie przebaczyć swoim wyznawcom? Jedną z kolejnych zasad odróżniających mistrzów od hochsztaplerów jest to czy stosują oni w swoim życiu to, co głoszą. Jakże Bóg mógłby spowodować to, że tylko wyznawcy jakiejś określonej religii mogą być mu bliscy czy zbawieni przez Niego? Wszak jest on stwórcą wszystkich istot. Wszystkich istot – nie tylko ludzi. Czyżby doskonały Bóg ucząc miłości i wybaczenia sam miałby się nie stosować do tych zasad?

Zobacz, że Chrześcijaństwo jest znane dopiero od 2 000 lat. Czy to dużo? Wcześniej były inne wierzenia, inne poglądy. Nauczyciele duchowi wykazywali, że tak naprawdę liczy się czysta miłość pielęgnowana i odczuwana w sercach, bo ona przekształca świat. Sprawia, że życie zaczyna być przyjemne. Miłość pozwala nam na odkrycie całego naszego potencjału. Zaczynamy czuć się dobrze i bezpiecznie i zaczynamy kochać siebie nawzajem i Boga i być mu wdzięczni za to, że nas stworzył i możemy się cieszyć wszystkimi jego darami.

Tak, to prawda, słowo sekta często pojawia się na ustach kapłanów. To prawda, że jest wielu nieuczciwych ludzi, którzy mając innych obietnicami, że mogą mieć wszystko od razu naciągają ich, wyciągając z nich pieniądze, majątek czy dokonują na nich psychomanipulacji. To prawda, ale smutne jest, że właśnie religia miłości, jaką miało

być chrześcijaństwo tak mocno straszy swych współwyznawców sektami. Dla większości księży, sektą jest każdy ruch religijny, każda filozofia, która ośmiela się przekazywać inne treści i interpretacje nauk mistrzów niż oni. To smutne, bo zamiast mówić, jak rozpoznać naciągaczy i budować w swoich wiernych postawę miłości, zrozumienia innych, tolerancji i bezpieczeństwa, zastraszają ich, stosując również szantaż w postaci groźby ekskomuniki, wydalenia ze wspólnoty, nie ochrzczenia dzieci czy nie pochowania w święconej ziemi. Oczywiście wraz z rozwojem dojdiesz do wniosku, że wszystkie te rytuały są cenne, ale do pewnego momentu. Po prostu to jest jak z jazdą na rowerze czy chodzeniem do szkoły. Jak się uczysz jeździć, to początkowo masz z tyłu dwa dodatkowe kółeczka w rowerze lub ktoś trzyma cię za siodełko. W momencie jednak, gdy sam złapiesz równowagę, już ich nie potrzebujesz. Gdy wiesz, czego miałeś się nauczyć, chodząc do kościoła czy na religię, już nie odczuwasz takiej potrzeby, aby w celu spotkania się z Bogiem gdziekolwiek iść czy też wykonywać jakieś rytualne zabiegi. Po prostu Bóg jest z Tobą wszędzie i odczuwasz go w swoim sercu. Zaś porównanie do szkoły ma taki sens i znaczenie, że nie możesz cały czas siedzieć w tej samej klasie. Po skończeniu roku nauki przechodzisz do kolejnego etapu. A ludzie myślą, że całe życie można spędzić na wykonywaniu jednej praktyki i chodzeniu co niedziele na nabożeństwo. Dla mnie chodzenie do kościoła i uczestniczenie w ceremoniach związanych z konkretną religią jest szkołą średnią duchowości. Niektórym to odpowiada i zostają przy tym. Podkreślę, że to nie jest negatywne. Być może oni są na to po prostu otwarci i tyle. Ale nie wszystkim to wystarcza. Niektórzy idą dalej. Wtedy następuje samodzielna droga duchowa, choć to wcale nie oznacza, że nie korzysta się wtedy z inspiracji innych. Takie inspiracje czy wsparcie są wyjątkowo cenne, zwłaszcza, jeśli mamy za Przewodnika czy Nauczyciela osobę, która ma już uruchomione zdolności paranormalne, czyli parapsychiczne, to znaczy widzi aurę czy potrafi powiedzieć o przeszłości, przyszłości i tendencjach czy inten-

cyjach danej osoby oraz jest otwarta na intuicję – natychmiastową mądrość i wiedzę bez konieczności zgłębiania danego zagadnienia metodami tradycyjnymi.

Smutne będzie to, co powiem, ale właśnie niektórzy chrześcijanie czy katolicy postępują, jakby byli nadal (na początku tej religii m.in. Rzymianie uważali ich za sektę) sektą. Uważają, że tylko oni znają prawdę i mają na nią monopol. To groźne zaślepienie. Ba często uważają, że tylko oni będą zbawieni. Ach ta wyobraźnia. Religia trwająca tylko 2 000 lat ma być najważniejsza, a inne, często o wiele dłużej trwające mają być gorsze. Księża często nie dbając o swój rozwój duchowy i nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z Bogiem kategorycznie zabraniają czytania nowych idei na tematy duchowe. Jeśli namawiają one do nienawiści, okradania niewiernych czy pozbawiania ich życia, to oczywiście mają rację. Ale oni zabraniają wszelkich praktyk, które im się wydają niezrozumiałe, uważając je za szkodliwe. To lęk przed nieznanym trzyma ich w szachu, dlatego sami niewiele umieją poza wykonywaniem rytuałów. Jezus ich mistrz uzdrawiał ludzi poprzez nałożenie rąk i głęboką modlitwę. Pokaż mi kapłana, który to potrafi. Co, nie ma takiego? Z pewnością są, ale spychani na margines. Zatem czego oni się nauczyli od swojego Mistrza? Co Jezus mówił istotnego? „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, „cokolwiek chcecie, aby ludzie wam czynili i wy im czyńcie”. Czy zatem w tych naukach jest jakakolwiek mowa o tym, że inni są gorsi? Myśl własną głową, własnym umysłem i czuj własnym wnętrzem, własnym sercem. Nie zaszkodzi Ci również, jeśli samodzielnie poczytasz Ewangelię. Co ciekawe większość księży nie wie, bo być może teraz ich nie uczą, jak powstawała biblia. Mówię o tym dlatego, że wielu uważa biblię za jedyne źródło wiedzy duchowej i mądrości. Z pewnością biblia zawiera wiele cudownych wspaniałych inspiracji do rozwoju. Ale czy wszechmocny Bóg, który ponoć przebywa wszędzie (no tak, ale jak to mówią niektórzy wszędzie poza niewiernymi :-)) może być obecny tyl-

ko w jednej książce? A jak była ona tworzona? Zebrali się kiedyś ludzie tacy jak ja i Ty, tyle, że zajmujący jakieś stanowiska w kościele i zadecydowali, przyjmując jakieś tam kryteria, które z pism uważanych za święte i natchnione mają się znaleźć w Biblii. Zapytaj się księży czy znawców historii biblii i kościoła ile było pism uważanych za ewangelie, czyli mówiących o życiu Jezusa. Wiem, że wiele osób również duchownych nie zastanawia się nad tymi sprawami. Tak jest im po prostu wygodniej. Wszak łatwiej rządzi się i kieruje potulnymi owieczkami. Kiedyś kościół palił dzieła, które uważał za bluźniercze. Teraz zabrania ich czytania.

Żyjemy w czasach dostępu do informacji poprzez Internet. Z doświadczenia wiem, że raczej nie warto wchodzić na strony, gdzie nie ma światła, a jest mrok. Tam znajdziesz niewiele dobrego. Jakoś tak jest po prostu, że ludzie przedstawiający dobre idee, mądre sprawy i naprawdę czujący Boga piszą ładnie, prosto, dowcipnie i umieszczają swe teksty na stronach gdzie jest jasno i przejrzyste. Zwróć na to uwagę. Zawsze ilekroć czytasz tekst duchowy zastanów się również, co przekazuje jego autor. Jaka energia, jakie uczucie tchnie ze słów, które czytasz.

W uczeniu się bardzo ważną umiejętnością jest stawianie precyzyjnych pytań. Ale uwaga! Zapewne wiesz, bo interesowałeś się kulturą wschodu, że każdy adept czy to nauk duchowych czy ćwiczeń cielesnych przechodził przez okres nowicjatu, w którym w zasadzie jego rola polegała na milczeniu i przyglądaniu się. Ja myślę jednak, że sens tego był taki, poza oczywiście nauczeniem dyscypliny nad sobą i milczenia – również wewnętrznego, kiedy panujemy nad swym umysłem i myślami, aby adept zapoznał się ze wszystkim, co było dostępne, z całą spuścizną danej szkoły. Dzięki temu nauczyciele nie musieli wciąż odpowiadać na pytania, na które odpowiedzieli już dziesiątki razy ustnie czy w formie pisemnej oni albo ich poprzedni-

cy. Dlatego proszę – uszanuj siebie i innych i zanim zaczniesz pytać może na początek warto przeczytać kilka książek oraz kilkadziesiąt ;-) artykułów. Być może znajdziesz tam wszystkie odpowiedzi na pytania, które chciałeś zadać, a być może znajdziesz znacznie więcej. Ale jeśli wiesz, o co chcesz pytać, to pytaj. Ty również możesz inspirować Mistrza. Rola przyglądania się nowych uczniów miała również takie znaczenie, że uczyli się oni bezpośrednio od swoich mistrzów i nauczycieli - poprzez ich żywy przykład.

Wraz z nabywaniem wprawy w rozwoju, zmianami swego nastawienia na pozytywne czy przebudowywaniem swego umysłu tak, aby lgnął tylko do pozytywnych rzeczy, idei i myśli zmieniasz się, zmienia się Twoje życie. Zmienia się również Twoje zachowanie, samopoczucie i postępowanie. Oczywiście podczas niektórych praktyk może się ono chwilowo pogarszać, właśnie wtedy, gdy uwalniasz swój umysł od szkodliwych, negatywnych myśli, idei i wzorców energetycznych. To podobnie jak z leczeniem zęba – podczas leczenia boli. Ale jeśli boli nadal również po leczeniu, to oznacza, że to może nie być odpowiednia dla ciebie praktyka, nawet, jeśli innym przyniosła ona pożytek. Każdy ma odkryć to, co mu sprawia radość, przyjemność i jest dla niego korzystne.

Nie myśl zatem, że ścieżka duchowa to tylko przyjemności. Niewłaściwe poglądy tkwiące w naszym umyśle są jak ciernie. Można z nimi żyć, ale jeśli chcesz poczuć, jak to jest być zdrowym, lepiej je usunąć. A wyrywanie kolca z ciała umysłu boli. Boli, bo okazuje się, że niekoniecznie jest tak, jak myślałeś, że jest i niekoniecznie to, czego byłeś uczony jest prawdą. Nikomu nie jest na początku miło, gdy zrozumie, że dotąd działał w sposób mało świadomy. To jak po upadku na pupę. Czujesz się obolały, niezbyt wyraźnie, ale chyba lepiej wstać

i z nową, pełniejszą świadomością dojść do czegoś dobrego, niż tak siedzieć.

Praca duchowa w większości to praca z umysłem. Tu trzeba postępować delikatnie, ponieważ umysł podświadomy zawiera wiele wspomnień bolesnych i przykrych. Jeśli będziesz gotowy na ich przyjęcie i zrozumienie, dlaczego takie właśnie sytuacje miały kiedyś tam miejsce w Twoim życiu, to one wyjdą z jego wnętrza na światło dzienne. Wielu zarzuca, że medytacje i pozytywne myślenie czy przyjmowanie zupełnie nowych idei dokonuje tak zwanego prania mózgu. Zgadzam się. To jest pranie mózgu – z brudnego na czysty :-)

Oczywiście jak większość – można wykorzystać te same techniki do niekorzystnych celów jak zniewolenie drugiego człowieka. Ale to nie ma nic wspólnego z rozwojem duchowym czy rozwojem świadomości.

Zastanówmy się również przez chwilę, jak działają tradycyjne struktury kościelne. No cóż – przyznam się, że spotkałem na żywo jednego księdza, który wiedział coś o rozwoju i miał już rozwinięte siły parapsychiczne nazywane czasem Darami Ducha Św. (są to jasnowidzenie, jasnosłyszenie czy materializacja oraz inne), bo, gdy spowiadałem się u niego wiele lat temu, to powiedział mi, że „już jestem na przyzwoitym stopniu rozwoju”. Ja jeszcze nie wiedziałem wtedy o co chodzi, a nie śmiałem zapytać. Tak to już jest, że wpasowujemy się w jakieś środowisko i musi upłynąć czas, lub zająć jakieś ważne wydarzenie, abyśmy zaczęli działać i myśleć inaczej, po prostu wybić się ze schematu, w jakim tkwimy, Teraz już od kilku lat się nie spowiadam, bo wiem, że spowiedź tak naprawdę w pierwotnym zamyśle jest praktyką, która ma uwalniać od poczucia winy. Do niczego więcej nie służy. Ponieważ wiem jak samodzielnie z tym pracować nie potrzebuję tej praktyki. Nie namawiam Cię jednak do zarzucenia tej praktyki, o ile przynosi Ci ona pożytek. Każdy przechodzi swoją własną drogę

i wraz ze zrozumieniem i rosnącą świadomością zmienia, modyfikuje i udoskonala swoje życie i zachowania. Nie chodzę również na msze do kościoła, bo nie czuję już takiej potrzeby. Ba – czasem wydaje mi się dziwne, że można szukać Boga, mając go w sobie. Lubię natomiast oglądać zwłaszcza w jasnych kościołach kolorowe witraże. Czasem również posiedzę sobie w jakimś kościółku, jeśli mam taką ochotę. Ja wiem, że siła przyzwyczajenia oraz presji środowiska i wygody jest ogromna, a raczej silne jest to, czemu nadajemy sami duże znaczenie. No i jeszcze księża straszą karą za to, że się łamie ich przykazania. A ludzie nie chcą nikomu podpaść, wszak kto wie, jak jest po śmierci i co ten Bóg z nami będzie wyprawiał. Otóż niektórzy ludzie wiedzą jak jest po śmierci. Mają dar przypominania sobie zarówno poprzednich swoich żyć (wcieleń), jak i okresów pomiędzy nimi. Nie bój się czytając to, bo choć kościół temu zaprzecza, to jeśli ktoś się interesuje religiami, to wie, że słowa Jezusa, że „co posiejesz to i zbierać będziesz” pochodzą z nauk o reinkarnacji. Chodzi o to, że każdy czyn – zwłaszcza negatywny, a raczej intencje, nastawienie, z jakim został wykonany powodują późniejszy skutek w tym lub kolejnych wcieleniach. Zatem Jezus tego uczył. Są również ludzie mający dobry kontakt ze swoją Nadświadomością, Intuicją czy Aniołem Stróżem, Opiekunem Duchowym, którzy wspierają ich w rozwoju i tłumaczą wiele spraw. Czytałem również wspaniałą książkę księdza jasnowidza Czesława Andrzeja Klimuszko, który był otwarty na idee miłości i rozwoju wykraczające poza to, czego się uczył podczas studiów kościelnych. Na wielką uwagę zasługują książki Anthonego DeMello – księdza, który w fenomenalny sposób umiał w postaci prostych, zabawnych historyjek przekazać mądrość, jakiej uczą mistrzowie. Wielu jednak księży, gdy im się na spokojnie przyjrzyysz, to po prostu osoby z wyższym wykształceniem wykonujące swój zawód. Dla niektórych jest to wygodne życie, dla innych ucieczka od biedy. Część chce ratować świat i służyć Bogu. Ale część z nich to tylko faceci w sukienkach. Jednak pamiętaj, że i to, co oni robią jest w pewnym

sensie właściwe, ponieważ jakże mógłbyś pójść do wyższej klasy rozwoju, skoro nie ukończyłeś niższej? Widocznie jeszcze wielu ludziom potrzebny jest taki poziom nauczania o Bogu. Oni mają swoją ścieżkę, Ty swoją, a ja swoją.

Nie ludź się, że wszystko jest dla wszystkich. Jest, ale niekoniecznie w tym samym czasie. Nie wszystko przynosi wszystkim jednakową korzyść.

Tu ważna uwaga. Mistrzowie uczą, że to jest dobre, co służy zarówno Tobie, jak i innym. Zwie się to Najwyższym Dobrem. I jeśli teraz sobie nie wyobrażasz czegoś takiego, co może być korzystne równocześnie dla wszystkich, to się nie martw – Bóg jest wszechmocny.

Ważnym zagadnieniem, na które zwracają uwagę mistrzowie jest to, że Bóg niczego od człowieka tak naprawdę nie wymaga – żadnych poświęceń, pracy ponad siły. On po prostu proponuje. Ale proponuje to, co ma ci służyć – prostotę, prawdę, bogactwo, miłość, bezpieczeństwo, mądrość, sprawiedliwość i inne cechy. On dba o Ciebie, o ile mu na to pozwolisz, a nie będziesz się opierał poprzez negatywne myślenie i przyzwyczajenia. I niech Cię nie zwiedzie prostota przekazów Mistrzów Duchowych. Jest to bowiem boska cecha, którą oni rozwijają. A nawet jak twierdzisz, że Ty już to wszystko wiesz, to zastanów się czy już to wszystko realizujesz oraz przejawiasz. Iluż palaczy wie, że palenie szkodzi. I co? Nadal palą. Mają wiedzę, ale nie robią z niej właściwego użytku. Nie mają również pełni świadomości tego, jak dym działa na ich umysł i ciało. Zobacz również koło. Ta forma występuje w naturze, a jednak przez wiele lat ludzie nie stosowali praktycznie tego kształtu, a nawet jak wszedł do użycia, to wiele lat upłynęło, zanim cała ludzkość wprowadziła je do

powszechnego użytku. Ponieważ wiele osób jest przywiązana do dziesięciu przykazań i słusznie, omówię je pokrótce.

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną – chodzi tutaj o to, że jest jeden Bóg, cudowna wspaniała Miłość. Różne są tylko wyobrażenia o tym Bogu. Gdy oczyścisz swój umysł z niewłaściwych – negatywnych wyobrażeń, odczujesz swym sercem Boga, doświadczysz Jego Energii. Chodzi również o to, abyś ponad to, co mówią inni, stawiał własne osobiste doświadczenie Boga lub boskości w sobie, o ile nie ulegasz niższym poziomom energetycznym, myśląc, że to Bóg.

II. Nie mów imienia Boga swego nadaremno. Chodzi tu o to, aby Boga szanować i zdawać sobie sprawę, że myśl i słowo również jest energią, która kształtuje naszą rzeczywistość. Pamiętaj jak pewien Mistrz powiedział, że jeśli pomyślałeś o tym, by wyrządzić komuś krzywdę, to już jakbyś ją popełnił.

III. Pamiętaj, aby dzień święty święcić, a może raczej pamiętaj, aby każdy dzień święcić, lub pamiętaj, aby każdy święty dzień święcić – co oznacza, zobacz, że każdy dzień jest boski, a jeśli jeszcze tego nie odczuwasz, to po prostu zajmij swe serce i umysł choć odrobiną czasu w jeden dzień, aby odczuć świętość życia i istnienia - jego piękno, niezwykłość i znaczenie.

IV. Czcij ojca swego i matkę swoją – to zalecenie do wdzięczności za dar życia i miłości, jaką mieliśmy dostać od rodziców. Jeśli jednak nie potrafisz, mimo prób, poradzić sobie z ustanowieniem choćby poprawnych stosunków rodzinnych, to nie katuj się, bo Bóg naprawdę nie każe nikomu cierpieć – nawet – a może zwłaszcza dla Niego. Bogu – czystej miłości czyjekolwiek cierpienie nie jest do niczego potrzebne. Zaraz mi powiesz, że przecież jest wielu stygmatyków. No tak, ale, gdyby stygmaty były jakąkolwiek prawdą duchową, to stygmatycy

byliby obecni i w innych religiach – jak na przykład hinduizm. A tymczasem są oni tylko w chrześcijaństwie. To zjawisko jest tworzone poprzez silną koncentrację umysłu i chęć utożsamienia się z cierpiącym Jezusem. Gdyby taką samą siłę wkładali w utożsamienie się z ideą miłości, jakiej nauczał. Tutaj od razu powiem wielbicielom tzw. awatarów – wcieleń żywego boga, że gdyby Awatarzy (wielu z nich to wysokorozwinięte duchowo osoby) byliby prawdą duchową, to mielibyśmy awatarów również i w Europie. (Poza tym przeważnie jest ich kilku jednocześnie, choć część jest mniej znana). Tymczasem oni występują tylko w Indiach i są związani z hinduizmem.

V-X. Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj żony czyjejs ani rzeczy. To proste zalecenia i powszechnie zrozumiałe. Stosowanie się do nich ułatwia życie w zbiorowości i chroni przed konfliktami. Nie omawiam przykazań tzw. kościelnych, bo one służą raczej organizacji wiernych – temu by odwiedzali świątynię. A to nie musi oznaczać rozwoju świadomości i wiedzy o Bogu czy wewnętrznej mądrości.

Dlaczego omawiam te dziesięć zaleceń? Bo są one korzeniem wiary większości osób. A warto czasem przyjrzeć się czy te korzenie są zdrowe, oraz czy się je dobrze rozumie. A jeśli są zdrowe i dobre, no to wystarczy już tylko prawidłowo z nich korzystać.

Pamiętaj, że dopóki dany nauczyciel nie jest w pełni oświecony, może popełniać błędy i się mylić. Oczywiście im bliżej jest pełnej realizacji boskiego potencjału, jaki w sobie posiada, tym mniej jest takich przypadków. Wielcy Mistrzowie Duchowi to takie same istoty jak Ty czy ja. Oni również przez wiele wcieleń czy lat uczyli się, jak osiągnąć mistrzostwo ducha. Oni również miewali swoje lepsze i gorsze chwile. Ale ponieważ mieli właściwą motywację i jasność celu,

szybko wychodzili na prostą i jasną drogę. Ty również możesz dokonać tego, co oni – odkryć siebie – swoją boskość i zacząć ją coraz pełniej realizować. A to oznacza szczęśliwe, dostatnie i spełnione życie. Pamiętaj, że dobry Nauczyciel pomaga Ci odkryć Twoje własne Mistrzostwo.

I pamiętaj, jeśli już zrozumiałeś więcej, jeśli pojąłeś dużo mądrości, bacz, abyś nie zaczął uważać się za kogoś lepszego od innych, tych mniej świadomych. Oni również prędzej czy później mogą być na twoim poziomie, a jeśli nie jesteś oświecony, to i mogą być na wyższym etapie rozwoju niż Ty.

Co to jest zatem oświecenie? To pełne poznanie i przejawianie - realizacja boskiego potencjału, jaki posiadasz oraz poddanie się całkowicie boskiemu prowadzeniu – boskiej ewolucji Twojej istoty. Inaczej mówiąc – poznanie pełni prawdy, pełne jej zaakceptowanie i pełne przejawianie - doświadczanie.

Poznanie prawdy można porównać do teatrzyku Bim Bom, jaki kiedyś założyli znani aktorzy w Polsce. Otóż występowały tam same dłonie. Wyobraźmy sobie więc, że najpierw zza kurtyny ukazują się palce. Palców jest dziesięć. Na początku praktyki myślimy, że jesteśmy tylko palcem. Palce te są osobnymi tworam. Wraz ze wzrostem świadomości, wiedzy i praktyką następuje poszerzanie obrazu i rozumienia samego siebie. Powoli zza kotary niewiedzy i zapomnienia ukazują się nam już całe dłonie. I zaczynamy myśleć, że jesteśmy dłonią czy dłońmi. Ale poznanie prawdy o sobie, świecie i Bogu trwa nadal. Po chwili wyobraźcie sobie, że zza kotary wychyla się głowa i tułów. I tak po kolej wyłania się nam z obszarów nieświadomości, w jakiej kiedyś tkwiliśmy, całościowy obraz siebie. Odkrywamy i uczymy się przyjmować tę prawdę. To samopoznanie. Odkrywanie siebie takiego, jakim się jest. Do poznania tego wymiaru rzeczywistości służy nam relaks, medytacja, modlitwa i kontemplacja. One

otwierają nas na samopoznanie. Medytacja to naturalny stan umysłu, wtedy, gdy jest on zrelaksowany i otwarty na wszystko, co najlepsze.

Czytaj mądre teksty. Słuchaj mądrych ludzi. Poznawaj siebie. Bądź szczery. Będziesz dzięki temu coraz bardziej odkrywał prawdę. A prawda ma moc wyzwolenia nas – wyzwolenia z ignorancji, nieświadomości i niewiedzy. Dziś jesteś prowadzony przez kogoś, jutro być może Ty będziesz kogoś inspirował. Bacz jednak, że dopiero wtedy uczciwie jest wskazywać drogę innym, gdy masz pełne przekonanie o jej dobroczynnym wpływie i korzyściach, jakie płyną z podążania nią.

Jak zapewne zauważyłeś, wiele osób komentuje teksty duchowe. Gdy ktoś przygotuje smakowity tort i ustawi go pięknie na stole, to można się nim rozkoszować i zachwycać, można skosztować, poprosić o dokładkę albo wsadzić brudne paluchy w niego, aby obrzydzić innym jedzenie. Kim jesteś? Tym co przygotował tort, tym co go smakuje, czy tym, co wkłada w niego palce? Zastanów się. Jeśli Ci coś nie odpowiada, po prostu znajdź sobie coś lepszego – to też jest duchowa praktyka. Ba, właśnie na tym ona polega – na byciu pełnym wdzięczności za to, co się otrzymało i równoczesnym otwieraniu się na wszystko, co najlepsze - lepsze od tego, co już mamy. Oraz oczywiście na dzieleniu się z innymi owocami swej praktyki i urzeczywistnienia.

Ach – na koniec miałem powiedzieć, jak to jest, że potem okazuje się, że właściwie nie musieliśmy nigdzie iść. No cóż to jest prawda. Ścieżka duchowa to ścieżka samopoznania – odkrywasz w sobie tkwiące tam boskie cechy i energie. Po okresie inspiracji z zewnątrz idąc duchową ścieżką dochodzimy do wniosku, że tak naprawdę cała mądrość, miłość i radość, szczęście i bogactwo znajdują się w naszym własnym wnętrzu. Masz je tylko zacząć przejawiać. Przejawiać w sposób naturalny i prosty, bez zanieczyszczeń wynikających z nie-

korzystnych, sprzecznych z boskością poglądów. Również wszystkie odpowiedzi znajdują się w twoim własnym sercu i umyśle - w Tobie. Doszliśmy do tego, że to nasze własne serce duchowe jest świątynią boskich cech, zalet, predyspozycji i umiejętności. Jeśli je odnajdziesz i rozwiniesz, będziesz mógł żyć w „królestwie niebieskim” już za życia. Nazywa się to samorealizacją. I niekoniecznie ma to związek z samorealizacją, jaką proponują nam centra kariery zawodowej. Będziesz po prostu bosko szczęśliwy, radosny i spełniony, nikt i nic nie wyprowadzi Cię z równowagi a nawet nikt i nic nie będzie na Ciebie miało najmniejszego negatywnego wpływu. Będziesz wiecznie szczęśliwy i spełniony, opływając we wszystkie boskie dary – materialne i duchowe. Myślę, że aby osiągnąć taki cel warto przedrzeć się poprzez zarośla niewiedzy, strachu i niewiary we własne możliwości. Wiara i zaufanie do siebie są ważne. Osiągnąwszy samorealizację – oświecając się dajesz światu najwspanialszy skarb – przykład, że to, o czym mówią Mistrzowie jest prawdą. Prawdą osiągalną dla każdego.

A przecież szukamy prawdy.

Jak skorzystać z wiedzy zawartej w pełnej wersji ebooka?

Więcej praktycznych porad dotyczących mądrego, szczęśliwego życia znajdziesz w pełnej wersji ebooka. Zapoznaj się z opisem na stronie:

<http://rozwoj-duchowy.zlotemysli.pl/>

Jak poprzez rozwój duchowy osiągnąć szczęście, żyjąc mądrzej i bardziej świadomie?



**Poleć znajomemu e-booka
i zarób 50% jego wartości**



**Kupuj e-booki za punkty,
nie za złotówki**